Wydanie D E
Rok II. Piątek 7-go kwietnia 1933 r. Nr. 97
7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Strąceni w przepaść...

Potworny mord / Bojówki hitlerowskie hulają poza granicami Rzeszy

Berlin, 6-go kwietnia.
Z miejscowości Vaduz w księstwie Lichtenstein donoszą, że we środę dokonano tam zamachu na życie braci Rotter, znanych przedsiębiorców teatralnych. Alfred Rotter i jego żona zostali zabici, zaś niejaka, p. Wolff, która bawiła w owym momencie w towarzystwie Rotterów została ciężko ranna. Cała sprawa jest niezwykle tajemnicza ze względu na okoliczności, towarzyszące zamachowi.

Niespodziewany napad

Bracia Rotter po słynnej aferze teatralnej, jakiej byli głównymi bohaterami w Berlinie, schronili się na terytorjum ks. Lichtenstein.

W środę wybrało się całe towarzystwo autem do miejscowości kuracyjnej Gallein. Około godz. 3-ciej popołudniu wyskoczyło nagle z lasu w momencie, gdy wycieczkowicze wysiedli z auta i oglądali widoki górskie, siedmiu uzbrojonych mężczyzn, którzy rzucili się na całe towarzystwo. W popłochu Alfred Rotter wraz z żoną zostali strąceni w przepaść, zaś Fritz Rotter został przemocą wciągnięty do auta, w którem napastnicy przybyli i uprowadzony. W czasie jazdy Rotter w obawie przed grożącą mu śmiercią wyskoczył z auta w biegu i podniósł szereg ciężkich obrażeń cielesnych.

Zmasakrowane zwłoki na dnie przepaści

Wkrótce po napadzie została o nim powiadomiona policja i w niedługim czasie aresztowała wszystkich napastników. Są to hitlerowcy z Rzeszy i z księcia Lichtenstein. Bracia Rotter byli żydami i właściwo ich nazwisko rodowe brzmiało Schaler. Ciała Alfreda Rottera i jego żony znalazła ekspedycja ratunkowa dopiero późnym wieczorem w okropnym stanie, gdyż po upadku ze znacznej wysokości były one zupełnie zniekształcone.

Ujęcie morderców

Aresztowanych hitlerowców osadzono w więzieniu w Feldkirch, w Tyrolu. Jeden z aresztowanych zeznał, że jako obywatel Lichtensteinu „nie mógł ścierpieć, by na terytorjum tego państwa przebywali ludzie tego pokroju, co bracia Rotter".

Zuchwalstwo bojówkarzy

Cały ten napad dowodzi niesłychanego wprost zuchwalstwa zbirów hitlerowskich, którzy nie wahają się mordować swych przeciwników politycznych nawet poza granicami Rzeszy.

Po ohydnem morderstwie, popełnionem na osobie dziennikarza monachijskiego dr. Bella w Tyrolu, masakra rodziny Rotterów jest drugim wypadkiem krwawej działalności bojówek hitlerowskich poza granicami państwa niemieckiego.

Dziwne stanowisko prasy niemieckiej

Charakterystycznem jest stanowisko w tych sprawach prasy niemieckiej. Otóż o morderstwie dr. Bella, (Bell sam należał przed kilku tygodniami jeszcze do partji hitlerowskiej i służył za łącznika pomiędzy nią a znanym angielskim magnatem naftowym Deteringiem, który — co jest publiczną tajemnicą — finansuje cały ruch hitlerowski, dla swoich antysowieckich celów), który został sprzątnięty, ponieważ zbyt wiele wiedział — żaden dziennik niemiecki nie pisnął ani słówka, pomimo że o niem cała prasa europejska aż huczy. Co się zaś tyczy masakry Rotterów, to wszystkie agencje telegraficzne podają przebieg zajścia, ale żadna ani słówkiem nie wspomina o... przyczynach zuchwałego napadu, ani też o tem, że napastnikami są hitlerowcy.

W każdym razie Niemcy weszły w najbardziej ponury okres swej historji.

Bracia Rotterowie aferzystami

Berlin, 6-go kwietnia.
Bracia Rotter byli przez szereg lat kierowniczemi czynnikami niemieckiego życia teatralnego. Byli właścicielami wielu teatrów a kontrolowali kilka innych przedsiębiorstw teatralnych. Opinia publiczna zarzucała im skorumpowanie teatru niemieckiego, co w rzeczywistości było prawdą, gdyż sprytni przedsiębiorcy wystawiali niemal wyłącznie sztuki pornograficzne, grając na najniższych instynktach ludzkich. Wkońcu dzięki najrozmaitszym oszustwom i spekulacjom biletowym i reklamowym (bracia Rotter wydawali olbrzymie sumy na opłacanie krytyków teatralnych, oraz wpływowych dzienników) nastąpiło bankructwo ich przedsiębiorstw. W obawie przed następstwami sądowemi obaj aferzyści schronili się na terytorjum księstwa Lichtenstein, które nie należy do policyjnej konwencji europejskiej o wzajemnem wydawaniu sobie złoczyńców.

Czy zamach hitlerowski w Gallein miał na celu poprostu zamordowanie Rotterów, czy też sprowadzenie ich siłą przed sądy niemieckie, wykaże śledztwo.



Powyżej przesłana drogą radjową fotografja, przedstawiająca moment przenoszenia na ląd trzech członków załogi „Acronu" jedynych, którzy pozostali przy życiu po strasznej katastrofie sterowca Na noszach ranny Deal, na pomoście statku, owinięty w chusty ciężko ranny Erwin, na lewo od niego w jasnym uniformie kapitan Wiley.

Bojówki hitlerowskie uprowadziły 3 Polaków

Nielegalne konfiskaty pism polskich

Wrocław, 6-go kwietnia.
Bojówka hitlerowska dokonała we wtorek wieczorem napadu na kilku studentów Polaków w czasie gdy wracali wieczorem do domu. Dwaj studenci pobici i pokaleczeni zdołali ujść napastników, dwaj inni Kania i Jankowski oraz znajdujący się w ich towarzystwie nauczyciel polskiej szkoły mniejszościowej na Śląsku Opolskim, Straszyński zostali przez napastników porwani i uprowadzeni w niewiadomym kierunku. Do środy wieczorem nie można było uzyskać żadnych informacyj o losie uprowadzonych.

Piła, 6-go kwietnia.
W wyniku rewizyj prowadzonych wśród Polaków na pograniczu w Wielkiej Dąbrówce (Gross Dammeru) Kasprzaka, Kleskego i Budycha, zabrano u ostatniego kilka pism i wydawnictw polskich legalnie wychodzących w Niemczech, książki do nabożeństwa oraz dokumenty miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech.

Tajemnicza wizyta wnuka Wilhelma w Londynie

Londyn, 6-go kwietnia.
Do Londynu przybył w środę wnuk ex-cesarza Wilhelma, syn kronprinza Hubert Pruski. W obawie przed wrogiemi demonstracjami, książę odbył podróż z Southhampton do Londynu prywatnym samochodem. Plan jego pobytu w Londynie trzymany jest w tajemnicy. Jest to pierwszy członek rodziny Hohenzollernów, przybywający od czasu wojny do Londynu.

Katastrofa okrętu u brzegów Florydy

Nowy Jork, 6-go kwietnia.
Statek hiszpański „Marques de Camillas", płynący z Barcelony do Hawanny ze 100 pasażerami na pokładzie najechał u wybrzeży Florydy na rafę podmorską. Statek począł tonąć. Sygnały SOS słyszały wszystkie stacje przybrzeżne oraz wiele okrętów, które też natychmiast ruszyły na pomoc zagrożonemu statkowi.

Uciekł ze złamaną nogą do Polski

Do szpitala w Boguminie (Śl. Ciesz.), przewieziony został Teofil Bobrzyk z Darkowa ze złamaną nogą.

Wkrótce potem przybyła żandarmerja i przesłuchiwała Bobrzyka, który jest podejrzany o dokonanie licznych kradzieży.

Kierownictwu szpitala powierzono ścisły nadzór nad pacjentem, który po wyleczeniu miał być odstawiony do więzienia.

Po odejściu żandarmów Bobrzyk uwolnił nogę od okładu gipsowego i zabrawszy drugiemu pacjentowi 25 koron czeskich, spuścił się z okna ustępu po drucie od gromochronu na ziemię. Następnie przelazł przez wysoki płot i uciekł na teren polski.

●

Młodzieniec w obozie cygańskim

po okradzeniu ojca

W nocy na 2 bm. włamano się do mieszkania Emanuela Kudli w Krzyszkowicach i skradziono mu czarne ubranie męskie, szary kapelusz męski, kilka sztuk bielizny męskiej i ręcznik biały z monogramem E. K. Silnie podejrzany o dokonanie tej kradzieży jest syn poszkodowanego Kudla Franciszek, liczący lat 20, który zbiegł z domu rodzicielskiego i przyłączył się do bandy cygańskiej, z którą przenosi się z miejsca na miejsce.

●

Zapora drewniana

na torze kolejowym

5 bm. o godz. 19.30 nieznani sprawcy na torze kolejowym pomiędzy Nową Wsią a Bielszowicami, ułożyli zaporę drewnianą w poprzek szyn, która odrzucić pociąg towarowy zdążający w tym czasie z Rybnika do Kochłowic.

Pod zarzutem dokonania tego czynu, przytrzymano trzech młodzieńców w wieku około 20 lat z Bielszowic i Nowej Wsi, którzy jednak do zarzuconej im winy nie przyznali się.

●

Ciężkie oskarżenie kierownika szkoły

Żandarmerja aresztowała kierownika czeskiej szkoły w Dolnych Womastowicach, któremu zarzuca się, że znieważał małoletnie uczennice w wieku od 6 do 14 lat.

Ofiarą jego miało paść aż 40 dziewczyn. Aresztowanego kierownika odstawiono do więzienia w Cz. Cieszynie.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o g. 15.30 „Golgota“;
o g. 20 „Pierwsza pani Frazer“.
Niedziela: o g. 16 „Golgota“;
o g. 20 operetka „Peppina“.

KINA:

Katowice: Capitol „Królowa niewolników“ i „Flip i Flap ich dole i niedole“. Casino „Pozwólcie nam żyć“. Colosseum „Każdemu wolno kochać“. Palace „Król to ja“. Rialto „Bezdomni“. Union „Faworyta Maharadży“. Dębina „Pogromcy przestworzy“.

Mysłowice: Union „Ludzie w hotelu“.

Szopienice: Heljos „Pod fałszywą flagą“.

Król. Huta: Apollo „Boczna ulica“ i „Dobroczyńca ludzkości“. Colosseum „Gloria“ i „Król stepów“. Roxy „Zungu“, „Mokra parada“ i „Proces Rity Gorgonowej“.

Bielsko: Apollo „Moskwa bez maski“ i „Proces Rity Gorgonowej“. Miejskie „Królowa podziemi“.

RADJO:

Piątek, 7 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.35 Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,50 Bajeczki dla dzieci. 16,05 „Ogrodnik śląski“. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 Odczyt. 17 Koncert. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 18,45 Felieton. 19.15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Felieton literacki. 20.15 Koncert europejski polski. 22 Koncert symfoniczny. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Audycja kobieca. 11.30 Koncert. 13,05 Płyty. 13,45 do 15,10 jak w czwartek. 15,40 Audycja dla młodzieży. 16,10 Koncert. 17,35 Odczyty. 19 Audycja narodowa. 21,25 Muzyka z opery „Abu Hassan“. 22,15 Komunikaty. 22,40 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 9,35 Prasa. 10.10 Płyty. 10,30 Poranek szkolny. 11,55 Komunikaty i płyty. 12,30 Koncert. 13.30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16.10 Koncert. 17,05 Kwartet smyczkowy. 18,25 Audycja niemiecka. 19,25 Utwory na harmonji. 19,45 Koncert symfoniczny.

Morderstwo rabunkowe czy ojcobójstwo?

Kto dokonał ohydnego mordu w Przyszowicach?

W związku z zamordowaniem śp. Krzysteczka w Przyszowicach donoszą, że policja podejrzewa o dokonanie tej zbrodni syna zamordowanego, rzeźnika 27-letniego Krzysteczkę, którego też aresztowano. Zajmuje on osobne mieszkanie w domu rodziców, przyczem zajmowana przez niego kuchnia łączy się bezpośrednio z pokojem, gdzie dokonano zabójstwa, a oddzielona jest jedynie deskami. Ponieważ syn w krytycznym czasie przebywał w domu, musiałby słyszeć jakiekolwiek szmery, niewątpliwie dochodzące z pokoju zabitego. Podejrzany dotąd do winy się nie przyznał i twierdzi, że nic nie wie i nie słyszał.

▼

Zapalnik pocisku artyleryjskiego w piecu

Ranami opłacił lekkomyślność

Niejaki Tybolski Józef, zam. w Król. Hucie (ul. 3 Maja 31) 3 bm. znalazł na hałdzie w Król. Hucie, stary zapalnik artyleryjskiego pocisku, który zaniósł do mieszkania i zamierzał go tam rozebrać. Ponieważ zapalnik był silnie zardzewiały, Tybolski nie mogąc dać sobie z nim rady, wrzucił go do pieca. W ogniu zapalnik eksplodując, rozerwał piec i odłamkami żelaza pokaleczył Tobolskiego w nogi. Inne osoby nie odniosły żadnego uszczerbku na zdrowiu, gdyż Tybolski w krytycznym czasie znajdował się sam w mieszkaniu.

▼

Strzały wśród nocy

Zlikwidowanie trzech szajek przemytniczych

Straż Graniczna w Kamieniu Śl. przytrzymała w nocy z 5 na 6 bm. po użyciu broni palnej 3 zawodowe szajki przemytników, a mianowicie w Wlk. Piekarach, składającą się z Piotra Majnusza, Józefa Pierniczyka, hersztów bandy, Waltera Bucka, Roberta Bimoszka, Józefa Stachola z Bytkowa.

W okolicy Brzozowic zlikwidowano drugą szajkę przemytniczą. Zatrzymano Wojciecha Kocerbę, Juljana Wilka, Wiktora Wilka, Teodora Machulę, St. Krausego, J. Ganderę, Rysz, Gorkę i Wilhelma Czaplę.

Wreszcie trzecią szajkę, na czele której stał Robert Wilczek z Siemianowic, aresztowano w okolicy Brzezin Śl., przyczem skonfiskowano wielką ilość przemyconych towarów.

▼

Naiwnych nie sieją...

Oszuści grasują w Mysłowicach

Oszuści różnego rodzaju, przeważnie specjaliści „introligatorzy“ i „księgarze“ urządzili najazd na Mysłowice...

Oto próbki ich „roboty“: Do rodzin katolickich zgłaszają się młodzi ludzie i powołując się na pracę, wykonane już ich znajomym, zapytują, czy niema jakich porządnych książek do oprawy (bardzo taniol). W kilku wypadkach oddano im grube tomy, lub drogie książki do nabożeństwa, nawet z zadatkiem... Oczywiście, ani książek, ani zadatku nikt już potem nie zobaczył...

Zgłaszali się też inni z grubemi książkami medycznemi po 20—30 zł. Gdy nie kupiono od jednego, przyszedł drugi i oferował książki o parę złotych „taniej“, aż kupujący skusił się i nabył którąś... Na drugi dzień zjawia się ów sprzedający i udaje, że jest w kłopocie, bo oto ktoś z sąsiedniego domu chce kupić książkę medyczną, a on właśnie nie ma egzemplarza okazowego... Prosi więc o wypożyczenie go tylko na „jedne 10 minut“... Trick udał się. Oszust z książką bowiem nie wrócił — poszedł z pieniędzmi i z książką „nabierać“ innych naiwnych... Ostrożnie więc **przed oszustami, których pełno na każdym kroku!**

▼

„Wolnomyśliciele“ przed sądem

Echa „dnia przeciw wojnie“

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj — elita miejsc. działaczy wywrotowych: Rafał Korzeniowski, Rajta Grynbal (pseud. „Lena“), Ernest Grybel, Gerhard Niestrój, Jerzy Bienek, Paweł Ludwikowski, Jerzy Wianiek, Emil Richter, Noe Grynbal, Gerhard Lip i Efreim Scheuer, wszyscy z Katowic.

Oskarżeni częściowo przyznali się do winy, tłumacząc, że byli członkami organizacji „Wolnomyśliciel“, że urządzali masówki i wygłaszali na zebraniach referaty komunistyczne. Osk. Niestrój przyznał, że w jego mieszkaniu ulokowano tajną drukarnię bibuły, którą kolportowano wśród bezrobotnych i robotników. W końcu oskarżeni zeznali, że organizacją zajmowali się osobnicy, ukrywający się pod pseudonimami „Lutka“ i „Bubi“, których prawdziwych nazwisk nie znają.

Po zeznaniu kilkunastu świadków, rozprawę przerwano do poniedziałku — 10 b. m., w którym to dniu zeznawać będzie działaczka komunistyczna, Marja Bałcarek z Łagiewnik.

Wyrok spodziewany jest w przyszły wtorek.

▼

Co raz to większy napływ żydowskich uciekinierów z Niemiec

Wczoraj wieczorem kilkunastu żydów, obywateli polskich, prześladowanych w czasie teroru hitlerowców w Berlinie, przekroczyło granicę polską na punkcie granicznym Bytom - dworzec, by udać się w głąb kraju. Kilku z nich było pokaleczonych i miało obcięte brody. Ponieważ pozostawili w Niemczech swoje rodziny, nie chcą wyjawiać bliższych szczegółów maltreetowania, obawiają się bowiem zemsty z strony Niemców. Jeden z nich, niejaki Bernard Sz. z Dortmundu opowiadał, że w związku z ostatniemi wypadkami zamknięto w więzieniu dortmundzkiem przeszło 60 żydów, obywateli polskich, których dotychczas jeszcze nie wypuszczono. Według podań przybyłych uchodźców, jeszcze znaczna ilość dalszych uciekinierów jest w drodze do Polski.

◆

Ofiara pracy zawodowej

Eksplozja gazów w hucie

W oddziale wielkich pieców huty „Królewskiej“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Robert Lipp podczas chłodzenia kotłów parowych wszedł do paleniska, oblewając resztki żarzącego się popiołu zimną wodą. Nagle, prawdopodobnie wskutek nagromadzenia się gazów, nastąpiła eksplozja. Lipp doznał tak silnego oparzenia, że wkrótce potem zmarł.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; **Sosnowiec**, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512: **Dąbrowa**, ul. Staszyca 33: **Czeladź**, ul. Bytomska 56; **Król Huta**, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625: **Rybnik**, ul. Zamkowa 8, tel. 27; **Bielsko**, ul. Przekop 11; **Beuthen O/S.** Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; **Poznań**, Dąbrowskiego nr. 76; **Częstochowa**, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; **Kraków**, Karmelicka 15; **Zawiercie**, 3-go Maja 5.

Piątek **7** Kwietnia 1933

Dziś: Epifanjusza †
Jutro: Dyonizego b.
Wschód słońca: g. 5 m. 22
Zachód: g. 18 m. 44
Długość dnia: g. 13 m. 22

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 14 m. 53
Zachód księżyca: g. 4 m. 15

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek 3. IV. o g. 6.56 pierw. kw. do poniedziałku, 10. IV. godz. 14.37

Nowe płace akordowe

w przemyśle przetwórczym

W przyszły poniedziałek popoł. odbędzie się w sali Zw. Pracodawców parytetyczne posiedzenie w sprawie nowej regulacji akordów w warsztatach przeróbczych ciężkiego przemysłu pomiędzy pracodawcami a zawodowemi związkami metalowców.

◆

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Do Sejmu Śląskiego wpłynął projekt noweli do ustawy o Funduszu Drogowym, który w najbliższych dniach wejdzie pod obrady. Projekt ten przewiduje m. in. poważne obniżenie opłat od samochodów osobowych i ciężarowych. I tak, właściciele samochodów, którzy dotychczas płacili 40 zł. od 100 kg. wagi samochodu, płacić mają tylko 15 zł.

•

— W czwartek w południe samochód ciężarowy, wyjeżdżający z ul. Stawowej w Katowicach, zderzył się na ul. 3 Maja z tramwajem, zdążającym w kierunku pl. Wolności. Wypadku w ludziach nie było. Tramwaj uległ lekkiemu uszkodzeniu.

•

— W nocy na 5 bm. nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Reinholda Schreibera w Wełnowcu, przy ul. Kościuszki 7 i skradli większą ilość biżuterji, złoty zegarek męski, oraz kasetkę żelazną z zawartością 120 zł.

•

— Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez policję śledczą w Król. Hucie z powodu doniesień szeregu poszkodowanych przez firmę „Farmoplast“ inkasentów, aresztowano kierownika firmy Jana Waltera, oraz Marjana Fikusa i żonę jego Stanisławę.

•

— Wobec mającej nastąpić redukcji poborów funkcjonarjuszom magistratu m. Tarn. Gór, doręczono im wypowiedzenie pracy z dniem 1 maja br.

•

— W pobliżu szkoły w Szonowie (Śląsk czeski) 55-letni kierownik szkoły, Karol Rask dostał się pod koła samochodu. Doznał on złamania czaszki, wskutek czego zmarł w szpitalu w Mor. Ostrawie.

•

— 5 bm. powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Schmuera Jerzego w Kamienicy, pow. Bielsko, wskutek czego uległa zniszczeniu stodoła, wozownia, hala maszynowa, duża młócarnia, motor benzynowy, słoma i siano łącznej wartości 35.000 zł.

•

— W związku z zamieszczoną przez nas notatką w sprawie kradzieży w rzeźni bielskiej wyjaśniamy, że doniesienie na p. Ire Glotzera złożył przez niego zwolniony z pracy czeladnik Friedman. Jak wykazały dochodzenia policyjne, doniesienie Friedmana podyktowane było chęcią zemsty.

•

— 5 bm. dokonano kradzieży na strychu Haliny Kalentowej, zam. w Białej, ul. Sienkiewicza 20, gdzie skradziono różną bieliznę wartości 120 zł.

•

— W nocy z 5 na 6 bm. dostali się nieznani sprawcy do sklepu Dawida Reizera w Białej, ul. Komorowicka 35, gdzie skradli delikatesów nieustalonej jeszcze wartości.

•

— Na przestrzeni Biała — Żywiec w pobliżu miejscowości Rybarzowice został skradziony przez nieznanych sprawców drut telefoniczny, długości 540 m., wskutek czego zostały przerwane rozmowy telefoniczne.

Stanisław Piłsudski stanie z oskarżenia Skarbu Państwa przed sądem

Przed szeregiem sensacyjnych procesów

Z Warszawy donoszą:

Wzbudzający niezwykłe zainteresowanie całej opinji polskiej proces inż. Ruszczewskiego ma za sobą pociągnąć cały szereg innych jeszcze procesów. I tak w najbliższej przyszłości, przypuszczalnie za miesiąc ropocznie się proces skarbu państwa przeciwko Stanisławowi Piłsudskiemu i innym uczestnikom przedsiębiorstwa „Budownictwo i Przemysł“ o odszkodowanie 700.000 zł., oraz proces p. Piłsudskiego przeciwko skarbowi państwa o 1.100.000 zł. Wyznaczenie terminu w tej ostatniej sprawie wstrzymuje się jeszcze aż do zapadnięcia decyzji sądowej w sprawie przyznania p. Piłsudskiemu prawa ubogich (uwolnienie od opłat sądowych). Inż. Ruszczewski, a także jego wspólnicy Tepicyn i Stanisław Piłsudski mają wytoczyć powództwo przeciwko Zawadzkiemu, który przywłaszczył sobie willę w Gdyni i plac w Warszawie, nabyte przez wspólników fikcyjnie na jego nazwisko, gdyż chodziło im o zamaskowanie z jakich pieniędzy te majątki nabyto. Nie jest również wykluczone, że i skarb państwa będzie poszukiwał na tych objektach, nabytych za pieniądze uzyskane ze szkodą skarbu zabezpieczenia dla swoich pretensyj. Dalej inż. Tepicyn ma wytoczyć sprawę przeciwko zeznającemu jako świadek inż. Kryńskiemu, który wyraził się, że jest on człowiekiem o najgorszej opinji.

Nie jest również wykluczony proces b. premjera Bartla przeciwko adw. Święcickiemu w sprawie zadawania pytań b. ministrowi Kwiatkowskiemu, a wreszcie sądzone będą w apelacji procesy wspólników Ruszczewskiego Mikulskiego, Kotlińskiego i Granowskiego jego zastępcy, którzy wszyscy zostali już w pierwszej instancji skazani na więzienie. Co do samego procesu Ruszczewskiego, to przewidują, iż potrwa on jeszcze około miesiąca, a to wobec ogromnej ilości świadków, jaka ma w tej sprawie zeznawać.

Kto wygrał?

W czwartek padły następujące większe wygrane loterji państwowej:

Zł. 15.000 na nr.: 88616
Zł. 10.000 na nr.: 81936

Zł. 5.000 na nr: 31875 66733 86115 125343

Zł. 2.000 na nr.: 7837 13514 30130 38239 44318+ 48226 47109+ 49638 55316 72992 218895 129158 143876

Zł. 1.000 na nr.: 834 7325 9884 13379 14517 22925 24318 28832 32696+ 35343 36215+ 49805 52443 64346+ 74414 79940 83584 87459 92644 94676 98605 100043 104539 107051 116473 132948+ 135692 141984 144814+

Bolesna niespodzianka

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek, jako w dniu płatności emerytom pensyj emerytalnych, spotkała ich **wielka niespodzianka.** Otrzymali oni **zmniejszoną emeryturę, przeciętnie o 20 do 70 zł. miesięcznie, zależnie od wysokości poborów i rangi, w jakiej wysłano ich w stan spoczynku.** Jestto, tak zw. przeliczenie różnicy wynikającej z nowej ustawy o emeryturach. Dawniej emeryt dostawał po 10 latach 40 proc. pensji, obecnie procent ten otrzymuje po 15 latach. Wynosi to **około 8 proc. mniej, niż dotychczas.**

Trąbiono z kół urzędowych, że „przerachowanie“ to (tak tę obniżkę emerytury nazywają urzędowo) **będzie wprowadzone dopiero z dniem 1 lipca br. — jednak przyspieszono niespodziankę i już teraz dano „tym niepotrzebnym“ zmniejszoną znacznie emeryturę.** — Obniżka ta wynosi przeciętnie **blisko dwumiesięczną pensję w stosunku do rocznych poborów.** Niektórych emerytów zawiadomiono kilka tygodni temu, że takie „przeliczenie“ nadejdzie, ale tysiące innych bez zawiadomienia otrzymało niespodziewanie w dniu wczorajszym „obcięte“ pobory emerytalne.

Nie dosyć na tem. **Następnego miesiąca emerytom zmniejszy się jeszcze raz pobory o 1 proc. na fundusz pracy.**

Przy ostatniej wypłacie emerytur zastosowano nowy sposób. Emeryt stwierdził odbiór poborów emerytalnych na „konsygnacji“ wystawionej **dla wszystkich emerytów danej ulicy,** nie otrzymując ani świstka potwierdzenia, że emerytura taka została wypłacona. Dawniej otrzymywało się czek, na którym potwierdzone było wypłacenie emerytury.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— Po długich zwlekaniach Rada Ministrów postanowiła nareszcie przystąpić do rewizji gospodarki w lasach państwowych, która od dłuższego już czasu podlegała bardzo silnym krytykom z różnych stron, a w szczególności była ostro krytykowana nawet przez przedstawicieli sanacji w czasie ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie. Rewizje mają przeprowadzić wiceministrowie Nakoniecznikoff z prezydium Rady Ministrów, Karczowski z ministerstwa Rolnictwa i Rożnowski z ministerstwa Skarbu, pod przewodnictwem premjera Prystora.

•

— W związku z pogłoskami, iż Zgromadzenie Narodowe, które ma dokonać wyboru Prezydenta Rzplitej, odbędzie się na Wawelu, bawił w Warszawie prezydent miasta Krakowa, który chciał się poinformować o ich prawdzie. Podobno oświadczono mu w rządzie, że Zgromadzenie Narodowe odbędzie się w Warszawie.

•

— Ministerstwo Skarbu ustaliło już dokładne warunki emisji pierwszej serji bonów skarbowych. Pierwsze bilety skarbowe wypuszczone będą 10 kwietnia w dwóch rodzajach odcinków po 1.000 i 10.000 zł. i z dwojakiem terminem płatności 3 i 6 miesięcy.

•

— Cynkownie polskie otrzymały poważniejsze zamówienia na dostawę blachy dla Sowietów i krajów bałtyckich, szczególnie Łotwy. W związku z tem przewidziane jest przyjęcie do pracy w cynkowniach po świętach Wielkiej Nocy 500 nowych robotników i uruchomienie zakładów na 3 zmiany w ciągu całego tygodnia.

•

— Związek Kas Chorych stwierdza, że w ciągu roku ub. zaległości w opłacie składek przez zakłady przemysłowe i handlowe wzrosły o dalsze 14 miljonów zł., osiągając sumę 120 milj. zł.

•

— Komisja porozumiewawcza organizacyj pracowników państwowych postanowiła zwrócić się do rządu o zmianę zeszłorocznego dekretu w sprawie nowych przepisów służbowych. Szczególnie domagają się urzędnicy przywrócenia dawnych przepisów dyscyplinarnych, a więc zarówno przywrócenia dawnych składów komisyj dyscyplinarnych jako też i wymiarów kar.

•

— Sowiecka Państwowa Flota Handlowa wysuwa projekt nawiązania stałej komunikacji morskiej między Polską a Sowietami w ten sposób, że statki sowieckie, kursujące między Leningradem a Hamburgiem, Szczecinem i Londynem, zawijałyby także do Gdyni.

•

— Agencja „Telegraphen Union“ podaje, że w najbliższym czasie poseł niemiecki w Warszawie złoży protest u rządu polskiego z powodu rzekomego prześladowania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

•

— Pruski minister sprawiedliwości Kerrl wydał rozporządzenie, by w przyszłości sądy nie karały pojedynków studenckich i barbarzyńskiego wycinania sobie przez niemieckich burszów t. zw. mensur, gdyż zdaniem p. Kerrla — „mensury są dowodem hartu ducha i silnej woli młodzieży niemieckiej, a pozatem przyczyniają się do wyrabiania ducha wojennego, tak bardzo potrzebnego dzisiejszym młodym ludziom“.

Wicher spowodował katastrofę „Acronu“



Kapitan Wiley, jedyny pozostały przy życiu oficer „Akronu“.

Marynarka amerykańska opuściła, z powodu katastrofy „Akronu“, flagi do połowy masztu. Kapitan Heinen z lotniska Lake Hurst oświadczył, że „Akron“ podobnie jak sterowiec „Shenandoar“, został zniszczony przez szkwał pionowy w terenie depresji. Badanie katastrofy „Shenandoara“ nie zostało fachowo gruntownie przeprowadzone.

Kierownictwo marynarki i kongres podają do wiadomości, że ustanowiono dwie niezależne od siebie komisje, które mają ustalić przyczynę katastrofy „Akronu“.

Uratowany pierwszy oficer sterowca „J III“ powiedział, że mały sterowiec w ciągu usiłowanego lądowania przymusowego na wybrzeżu New Jersey został nagle zapędzony przez szkwał poziomy na morze. Balon uderzył kilka razy o powierzchnię wody i wkońcu zatonął, skoro powłoka została przerwana.



Komandor F. C. Mc. Cord, który dowodził amerykańskim olbrzymem „Akron“ w chwili katastrofy.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 37)

Wolski w Berlinie

Gdy żandarmi ponownie wrócili do kawiarni, Wolskiego już nie zastali. Pozostawił on papiery Branieckiego, jednemu z obecnych przy stole Kijakowi, a sam pojechał na dworzec, by następnym pociągiem, przez Zbąszyń, wyjechać w kierunku wyznaczonego mu celu podróży.

W Berlinie Wolski miał się zgłosić w mieszkaniu państwa Z. Urzędował tam podchor. Bogdan P.

Po zapoznaniu się, Bogdan P. kazał Wolskiemu zgłosić się w godzinach popołudniowych.

Popołudniu Wolski poznał się z kpt. Zadorą, który wtajemniczył go w arkany organizacji szpiegowskiej w Niemczech.

Sieć szpiegowska obejmowała około 50 agentów i agentek, porozrzucanych po całem państwie Rzeszy.

Szczególnie obsadzony był Berlin. Kpt. Zadora umiał znaleźć agentów w każdem poważniejszym źródle wiadomości. W ministerstwie Wojny pracowało trzech. Oczywiście jeden o drugim nic nie wiedział. Podobnie było w sztabie głównym Reichswehry, w różnych sztabach dywizyjnych itd.

Wszelki materjał zbierał kpt. Zadora osobiście. Wolski miał mu teraz pomóc. Nikt z agentów nie wiedział, gdzie kpt. Zadora mieszka. Znali tylko adres mieszkania, gdzie urzędował podchor. P. Pod tym adresem nadsyłano również materjał pocztą z dalszych stron.

Główne biura wywiadu polskiego w Niemczech mieściły się w Wilmersdorfie. Tutaj, na jednej z najwspanialszych ulic, zajmowała eleganckie mieszkanie parterowe panna Roma.

W rzeczywistości panna Roma była sekretarką kpt. Zadory.

W mieszkaniu w Wilmersdorfie, prócz Zadory, począł urzędować Wolski.

Mieszkanie to znało bardzo niewielu ludzi. Prócz wymienionych przychodzili do mieszkania kurjerzy Leopold, Hela, K. i inni.

Z mieszkania tego wysyłano materjał do Polski. Tam też fotografowano i przepisywano różne dokumenty, dostarczane przez agentów.

Istniało jeszcze trzecie biuro. Było to archiwum aktów szpiegowskich, przechowywanych starannie w mieszkaniu pewnej wdowy.

O archiwum tem wiedzieli tylko kpt. Zadora i Wolski.

Pierwsze dni ubiegły Wolskiemu na zapoznawaniu się z nowym rodzajem pracy. Musiał nauczyć się różnych systemów szyfrowych, by móc odczytywać wiadomości, nadsyłane przez agentów szyfrem.

Wolski zamieszkał u znanej polskiej rodziny A. Syn państwa A., Bronisław, był studentem, a równocześnie pracował jako urzędnik, w pruskiem ministerstwie Wojny. Bronisław A., jako Polak-patrjota, całą duszą oddany sprawie polskiej, dostarczał kpt. Zadorze bardzo cennego materjału.

Wolski zaprzyjaźnił się z młodym A. i wtajemniczył go częściowo w swoje zadanie, zorganizowania w Berlinie P. O. W.

— Musicie mi dopomóc do zorganizowania grup młodzieży patrjotycznej, gotowej do najdalej idących poświęceń. W razie wojny z Niemcami musimy mieć w Niemczech ludzi, którzy walczyć będą na tyłach. Tutaj w Berlinie dobra dziesiątka może więcej zrobić, niż na froncie całe dywizje — tłumaczył Wolski.

Bronisław nie zawahał się. Uzgodniono plan działania.

Wolski pod nazwiskiem Stefana Nowaka, jako student med. wprowadzony został przez A. do Koła Polskich Akademików.

W krótkim czasie Wolski pozyskał zaufanie wszystkich, a równocześnie starał się poznać bliżej swoich nowych kolegów. Niewątpliwie wszyscy byli patrjotami. Wolskiemu, jednak to nie wystarczało. Szukał wśród nich fanatyków.

Kilku takich znalazł i po wtajemniczeniu odebrał od nich przysięgę.

Z Koła Akademików Wolski począł swoje macki rozciągać na wszystkie inne organizacje Polaków. Polskie organizacje społeczne i zawodowe, przeprowadzając zebrania, prosiły Koło Akademików Polaków o referentów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



76)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI. Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem na zamku książąt Sułkowskich odbywało się wesele Klementyny Sułkowskiej, ukochanej Klimczoka, zmuszonej do małżeństwa z Lubarem. W czasie zabawy weselnej Klimczok i jego towarzysze porwali baronową Helmfeld, sądząc, że uprowadzają Klementynę. W czasie pościgu Klimczoka, ścigający go odnieśli wrażenie, że runął on do „Piekielnego Jaru", gdzie zginął. Lubar opowiedział o tem Klementynie, która ta wieść wstrząsnęła do głębi.

*

— Kto go nim zrobił? — przerwała księżniczka.

— Czy ja może? — wrzasnął Lubar, — on sam się rozbójnikiem stał, z własnej woli... Ale po co my się spieramy o człowieka, który przestał istnieć dla ciebie i dla mnie. Pożegnaj się z myślą o nim na zawsze! Już on nie wróci! Oto, moja kochana, myślmy raczej o naszem szczęściu...

Tu Lubar podszedł ku księżniczce i chciał ją ująć za rękę.

— Nie dotykaj mnie pan, — krzyknęła biedna i cofnęła się o kilka kroków.

— Mam prawo do tego, — odrzekł na to Lubar.

— Boże, Boże, ratuj mnie, — zawołała utrapiona kobieta, — racz mi zesłać pomoc w tej okropnej chwili...

Wtem usłyszano głuche uderzenie z zewnątrz do drzwi.

— Szymonie Lubar! — ozwał się z poza drzwi głęboki, nakazujący głos. — W imieniu prawa otwieraj drzwi!

XLIV. SZCZEGÓLNIEJSZE ARESZTOWANIE.

Pani Dubelle, natychmiast po opuszczeniu swej ofiary i przyjęciu podziękowań Lubara, udała się do domu i przeszła wprost do swego pokoju, aby wreszcie udać się na spoczynek.

Nie myślała jednak jeszcze zaraz kłaść się do łóżka. Wypadki dnia dzisiejszego i nocy zbyt ją wzburzyły.

Poczęła zwolna się rozbierać.

Dumny, zwycięski uśmiech okrążył pełne jej usta, kiedy stanęła przed wielkiem zwierciadłem swego zbytkownie umeblowanego pokoju i z upodobaniem przyjrzała się odbiciu w niem swej postaci.

To pewna, że nie była już młodą. Przeszła już oddawna próg trzydziestki. Mimo to ten pełen owal jej twarzy, w której nieliczne drobne zmarszczki, zwiastujące nadchodzącą jesień, dawały się jeszcze zręcznie ukryć pod pokładem blanszu, — te wspaniałe, krągłe ramiona, ten biust olśniewającej białości, były zda się na to przeznaczone, by podbijać zmysły każdego mężczyzny.

Podniosła w górę ręce i założyła je na tyle głowy, jak gdyby zamierzała zwinąć w węzeł włosy i przegięła się w wdzięcznej pozie.

Wiedziała bardzo dobrze, że już od małej chwili nie jest sama w pokoju. Zwierciadło zdradziło jej, że drzwi poza nią otwarły się z cicha i że na progu za ciężką aksamitną portjerą stał książę jak wryty, oczarowany jej wdziękami.

Pozwoliwszy mu przez dobrą chwilę napawać się tym widokiem, wydała wreszcie lekki okrzyk przestrachu, jak gdyby teraz dopiero spostrzegła jego obecność.

— Książę, co za śmiałość wdzierać się do mnie o tej porze? — dąsała się, udając obrażoną. Wasza książęca mość sam powinienby wiedzieć, co jest winien przyszłej swej małżonce. Pozwólże mi pan przynajmniej zarzucić szlafrok!

— Nie, nie, zostań jak jesteś, Hortenzjo! — szeptał książę zdławionym namiętnością głosem.

Jak we wszystkiem co czyniła, tak i w miłościach główną rolę grało u niej obrachowanie.

Dlatego też przybrała minę pełną godności.

Wiedziała bowiem doskonale, że właśnie tego rodzaju postępowanie najmocniej drażniło zmysły księcia.

— Zbyt wielki śmiałek z ciebie książę! — łajała. — Gdybym uległa pańskiej woli, dzień dzisiejszy stałby się dla mnie nie dniem szczęścia, ale dniem wstydu. Prawda to — ciągnęła dalej z lekkim rumieńcem — że wiele już, zbyt wiele może pozwalałam panu. Ale podówczas byłam pod wpływem szału zmysłów. Zresztą wówczas wolno mi było prędzej, bo tylko powstrzymywał mnie wzgląd na samą siebie. Dziś rzecz inna. Pani Dubelle, twa narzeczona, nie może dziś wybaczać żadnego fałszywego kroku przyszłej księżnej Sułkowskiej!

Ale książę nie był z tych ludzi, którzy się tak łatwo dają zbywać, ani też pani Dubelle nie myślała o tem na serjo.

W niej bowiem nie było nic z wstydliwości takiego rodzaju kobiet, co Klementyna.

— Tak, mój książę — mówiła, — pogadajmy o naszem szczęściu, które nastanie, gdy nas dozgonne śluby połączą.

— Zapewnie, zapewnie, — odrzekł książę, — ale...

— Nie chcę słyszeć o niczem, jak o przyszłości, — przerwała mu; — a więc dokąd wyjedziemy po ślubie?...

Wtem nagle rozległa się wrzawa.

Co to? Jakiż to znowu hałas w kurytarzach?

Pierwszem uczuciem księcia był gniew. Puścił panią Dubelle, która ze zdumiewającą szybkością przyszła do siebie ze swego upojenia i otrzyskała zimną krew.

— Cóż to za wrzawa! — zawołał książę, zmarszczywszy brwi groźnie. — Cóż tam znów się stało? Czy tym przykrościom nie będzie dziś końca?

— Na miłość Boga, książę, spiesz się! — szeptała Dubelle drżącym głosem. — Pomyśl, co byłoby, gdyby służba zobaczyła cię wychodzącego z mojej sypialni.

Z lekka posuwała go ku drzwiom.

Wysunął się ostrożnie, klnąc w duszy przeszkodę, minął cicho ciemny kurytarz, a kiedy zszedł ze schodów, miejsce gniewu zajął teraz przestrach.

Pomieszanie bowiem biegającej w popłochu służby, która może szukała go już poprzednio w jego sypialni — udzieliło się i jemu.

— Co to się stało? — spytał groźnie. — Nie miałem jeszcze czasu udać się na spoczynek a tu znów jakiś nowy, widzę, skandal!



Żandarmi, z komisarzem policji na czele, wyłamali drzwi siłą...

Teraz dopiero spostrzegł, że między obecnymi, znajdują się i słudzy jego zięcia.

— Wasza książęca mość! — zameldował pokojowiec Lubara, — stało się wprost coś niesłychanego. Policja znajduje się w tej chwili w pałacu naszego pana i grozi mu aresztowaniem!

Książę patrzał na zwiastuna tej wieści, jak gdyby nie mógł go jeszcze zrozumieć.

Aresztują jego zięcia? Toż szaleństwo!

A może jednak nie?

Księcia przejął strach.

W przeszłości Lubara wiele było ciemnych punktów, dziś jeszcze owa pantomina tyle dziwnych jakichś zawierała aluzyj, tak że wieść, którą mu przynoszono, bynajmniej nie zdawała się prawdopodobną.

— Kapelusz i płaszcz! — zawołał spiesznie.

A gdy mu przyniesiono, w towarzystwie pani Dubelle, która tymczasem już nadbiegła całkowicie ubrana, podążył powozem do zamku zięcia.

Tam wszystko było w okropnym popłochu.

Lubar zaryglował się w sypialni i bronił policji wstępu.

Bo w nim zbudziły się złe przeczucia.

Nie pojmował tylko, jakim sposobem wpadnięto na trop jego przeszłości, w razie bowiem, gdyby nawet zadenuncjowała go Łucja, dowodów nie miała żadnych przecież.

Żandarmi z komisarzem policji na czele, oświadczyli, że wyłamią drzwi siłą, jeśli im dobrowolnie nie otworzy.

I tak też uczynili. W chwili, gdy wpadł książę Sułkowski, drzwi były już wyłamane. Szymon Lubar pienił się z wściekłości, Klementyna zaś wystraszona, schroniła się w róg pokoju.

Pociechą dla niej była myśl, że zapewne jakieś bardzo ważne względy znagliły policję do aresztowania Lubara.

Bóg wie, czy go już wypuszczą kiedykolwiek...? Może go już nigdy nie zobaczy.

Modliła się o to w duszy.

Gdyby nie była tak bardzo zajęta modlitwą, to z pewnością byłoby nie uszło jej uwagi dziwne spojrzenie, jakiem ogarniał ją komisarz policji.

Tymczasem zgiełk i zamieszanie doszły do szczytu. Z płonącą twarzą i błyszczącemi oczyma, wbiegł książę Sułkowski.

— Co się tu dzieje? — wybuchnął — co ma znaczyć ta nowa napaść?

Sądziłbym, że tak chwila uroczysta, jak osobistość hrabiego zasługiwać powinny na pewne względy.

Lubar w duchu winszował sobie, że teść przychodzi mu na pomoc.

— Oczywiście tej nocy jeszcze odniesiemy się telegraficznie do wyższej władzy, do ministra samego nawet! — zasyczał pewien pomocy. — Miejscowi urzędnicy ciężko odpokutują za to bezczelne zuchwalstwo.

Urzędnik policji mimo tego jego ostrego wystąpienia, ani na chwilę nie utracił swego spokoju.

— Panowie — zwrócił się teraz do hrabiego i księcia — pojmuję rozdrażnienie panów i przyznaję, że mnie samemu w najwyższym stopniu było przykrem zdecydować się na krok tego rodzaju. Ale w tym wypadku nie wolno mi było iść za głosem uczucia, ale za głosem obowiązku, który nakazuje mi uwięzić bezzwłocznie hrabiego Lubara.

— W takim razie, panie komisarzu — odparł książę Sułkowski — spada na pana także odpowiedzialność za to bezwzględne postępowanie. A może pan wyobrażasz sobie, że to wszystko jedno, uwięzić pierwszego lepszego mieszczanina, czy też takiego hrabiego Lubara? O jakiż obwiniają hrabiego występek? Dlaczegóż nie miano czasu zaczekać z tem do jutra rana? Czy może wyobraża sobie czcigodna policja, że hrabia Lubar zechciałby przed uwięzieniem szukać w ucieczce ratunku?

Twarz komisarza pozostała niewzruszona.

— Obawa ta, książę panie, w istocie była braną w rachubę, bo to, o co obwiniają hrabiego, w rzeczy samej jest wysoce ciężką przewiną. Obwiniają go o dwużeństwo i usiłowane morderstwo! Niedawno temu chciał on w komnacie wieżowej swego zamku, udusić pierwszą swą żonę, która tam uwięził.

Rzecz jasna, że te słowa głębokie na obecnych sprawiły wrażenie.

Klementyna dziękczynny wzrok posłała ku niebu

(Ciąg dalszy nastąpi).

Piekło za życia

Opis wstrząsających przeżyć w więzieniach hitlerowskich

W przeniesionym do Wiednia tygodniku **Weltbuehne** znany żydowsko-niemiecki pisarz i dziennikarz lewicowy **Egon E. Kisch, autor słynnego już dziś** reportarzu o Chinach, opisuje swe **wrażenia z pobytu w więzieniu w Szpandawie i w Berlinie.** Kisch po przewrocie hitlerowskim dostał się do więzienia, skąd udało mu się uciec. Najpierw przebywał w Szpandawie, następnie przewieziono go do celi przy Prezydjum policji w Berlinie. **Opis tego, co Kisch słyszał i widział w tej celi gromadnej jest naprawdę wstrząsający.** Trzeba oczywiście pamiętać przytem, że Kisch należy do zdecydowanych wrogów hitleryzmu.

Więzienie czy szpital?

Zajeżdżamy — pisze Kisch — na podwórze prezydjum policji. Roi się tu od hitlerowców, którzy stali się policjantami i czują się jak u siebie w domu. Znowu znajduję się w więzieniu, znowu kontrolowanie moich kieszeni.

Poczem wpychają mnie do gromadnej celi, w której pełno jest więźniów. Chcę z uśmiechem zapytać, który z nich jest najstarszy, abym się mógł u niego zameldować, lecz **pytanie utkwiło mi w gardle. Wszyscy ci ludzie, robotnicy, wyglądają strasznie, w opatrunkach. Skąd przychodzą? Kto ich w ten sposób urządził?**

W ciągu 5 czy 6 dni siedzieli oni razem, wystawieni na nieustanne niewypowiedziane męczarnie. Nagle znalazł się między nimi ktoś, kto z nimi nie był i **jemu właśnie chcieli opowiedzieć wszystko, chcieli ulżyć sercu, chcieli podnieść wielki głos protestu i złożyć mu dowody zezwierzęcenia katów.** Stąd właśnie ten wrzask dokoła mnie, ta masa faktów i obrazów, od których poprostu zakręciło mi się w głowie.

Wstrząsająca opowieść

Wszyscy oni zostali **napadnięci we własnych mieszkaniach, w dzień wyborów, lub dnia następnego i w obliczu rodzin swych zostali zbeszczeszczeni i zbici.** Ich ruchomości zostały zniszczone, a książki podarte. Nie pozwolono im nawet ubrać się (niektórzy byli bez obuwia) i w takim stanie zaciągnięto ich do koszar hitlerowskich.

Najbardziej szalał zbudzony z uśpienia duch feldfebla, który kazał uwięzionych **robotników ćwiczyć na podwórzu.** Musieli oni na rozkaz: padnij — klaść się w błoto i natychmiast wstawać. Powtarzano to wielokrotnie, a gdy komu zabrakło sił, **dostawał cięgi kijami, czy batem.** Po tych cięgach znowu każdy wstawał i wykonywał nakazane ruchy aż do **zupełnej utraty przytomności. Wtedy leżał na ziemi i żadne kije i baty nie były w stanie zmusić go do poruszenia się.**

Dzień w dzień musieli stawać w szeregach i godzinami całemi z ręką wzniesioną do pozdrowienia faszystowskiego, wołać:

— **Nasz kochany kanclerz Adolf Hitler, niech żyje.**

Kto nie wyciągnął dość sprężyście ramienia, kto nie dosyć głośno krzyczał, temu dawano **kopniaki i uderzenia pięścią.**

Zbud'ecenie

W izbach koszarowych panowała inna procedura. Tam więźniowie musieli **pić rycynę,** poczem spuszczali spodnie, schylali się pod stół, a wtedy **walono ich kijami tak, aż skóra pękała i wypryskiwało surowe mięso. Niemal wszyscy moi** współwięźniowie w prezydjum policji mieli takie rany. **Widziałem je własnemi oczami.** A gdy podczas tego biczowania środek przeczyszczający zaczynał działać, **cała gromada katów rżała z radości.**

Inni więźniowie po przyjęciu oleju rycynowego musieli stanąć nago z twarzą zwróconą do ściany, i tak długo robić przysiady, aż ku radości wydających tę komendę, przysiadom towarzyszyć zaczęło działanie środka leczniczego.

Wciąż zawiadamiano aresztowanych, **że zostaną rozstrzelani,** że w piwnicy rozstrzelano dziś 5 osób, a w ciągu nocy żartowano sobie w ten sposób, że **strzelano do celu.** Od czasu do czasu ten lub ów z uwięzionych i katowanych wołał: **Zastrzelcie mnie nareszcie, tchórze! Potem katowano go z jeszcze większą wściekłością.**

Życie w śmiertelnej trwodze

Każdej torturze towarzyszyły najwstrętniejsze słowa, a szczególnie ulubione były przez katów następujące zdania:

— **Niewiele masz zapewne radości z powodu nas, co? Za to twoja żona miała tej radości z powodu nas tem więcej. Za dziewięć miesięcy wasze żony będą mieć zdrowe maleństwa hitlerowskie.**

Uwagi te były tem więcej męczące i niepokojące, **iż żaden z aresztowanych nie miał najmniejszej możności porozumienia się z rodziną i nie wiedział, czy te same katusze nie spotkały jego żony.**

Na pytanie, skąd pochodziły wszystkie te rany, musiał skatowany odpowiadać: **upiłem się i uderzyłem się o piec.**

Brody wszystkim poobcinano, włosy wystrzyżono, przeważnie jednak z jednej tylko strony, albo też powyrywano całemi kępkami. **Niejednemu obcięto włosy w ten sposób, że zrobiono mu na głowie swastykę.**

Książę-oszust

kupił kamienicę za sfałszowane weksle

Słynna sprawa fałszerstw wekslowych księcia Edwarda **Bielskiego** i jego szwagra Wańkowicza, zatacza coraz szersze kręgi, tak że zakończenie śledztwa spodziewają się nie wcześniej jak za kilka miesięcy. Ostatnio Bielskiego ponownie przesłuchano, a to w związku z toczącym się we Lwowie procesem rejenta Meyera, oskarżonego o ogromne sprzeniewierzenia depozytów na szkodę klijentów, okazuje się bowiem, że na drogę występku pchnął go nie kto inny właśnie tylko książę Bielski, który nabył u niego za ćwierć miljona kamienicę we Lwowie, płacąc całą sumę wekslami, które później okazały się sfałszowane.

„Nieboszczyk“ popełnił samobójstwo

gdy żona odwoziła go od kochanki

We Lwowie rozegrał się **sensacyjny dramat małżeński.**

Przed paru dniami **wysiadła z pociągu stanisławowskiego** na dworcu głównym we Lwowie **pewna młoda kobieta w żałobie, która,** na widok **mijającego ją mężczyzna** krzyknęła gwałtownie: „**więc ty żyjesz?**“ i rzuciła się **w jego stronę.** Mężczyzna **począł uciekać,** kobieta jednak **chwyciła go.** Oboje odeszli **na bok i zaczęli się porozumiewać.** — Podłoże **tej dziwny sceny** było następujące:

Młodym mężczyzną był 29-letni farmaceuta **Marek Klein z Kołomyi.** Gdy **przed 6 laty nie miał on pieniędzy** na odbycie studjów, **ożenił się z córką tamtejszego kupca.** Nie było to **małżeństwo z miłości,** to też młody Marek, podczas studjów farmaceutycznych we Lwowie, **pokochał pewną tancerkę.** Pobraniu się **dwojga kochających stała na przeszkodzie żona legalna.** Farmaceuta wrócił do Kołomyi, nie mógł jednak **znaleźć posady.**

Gdy przed **sześciu tygodniami** wyjeżdżał chwilowo ze Lwowa, w jego oczach, w pobliżu miasta, pewien człowiek **rzucił się pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.** Ponieważ zwłoki nieszczęśliwego były **zupełnie zmasakrowane** i nie można było ich rozpoznać — Klein włożył do kieszeni **trupa swoje dokumenty, sam zaś wyjechał do Lwowa.**

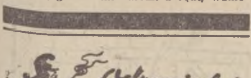
Kleina uznano za zmarłego i żona jego właśnie **przybyła do Lwowa,** aby podjąć **kwotę asekuracyjną 500 dolarów.** Łatwo zrozumieć jej **przerażenie i zdziwienie,** gdy zobaczyła swego zmarłego męża **z uśmiechem na ustach,** kroczącego przez peron. Klein bowiem wrócił **do swej tancerki i razem z nią zamieszkał** w Zimnej Wodzie. Zjawienie się żony **znowu zepsuło jego szczęście, niemniej postanowił wrócić z żoną do Kołomyji.**

Przed wyjazdem jednak, **z rozpaczy** po ukochanej tancerce, **zażył naprawdę** trucizny. Nieprzytomnego **odwiozła żona** do szpitala. Życiu Kleina **nie grozi poważne niebezpieczeństwo.**

Amerykanie pić będą „piwo na wodzie“

Zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych stało się powodem wielu kłopotów dla rządu amerykańskiego. Izba Reprezentantów stanęła przed trudnym problemem ustalenia procentu alkoholu w piwie, które będzie dozwolone do picia. 4-procentowe piwo wydało się zbyt niebezpieczne dla moralności, zatwierdzono więc wrszcie pewien gatunk piwa, zwany „neara beer“ (prawie piwo). Jeden z deputowanych głosujących za całkowitem zniesieniem prohibicji, nazwał to piwo: „water beer“, czyli piwo na wodzie“.

Również kwestja dozwolonego do picia gatunku wina okazała się trudną do rozwiązania. Z właściwą Amerykanom dążnością do opierania wszystkiego na zasadach naukowych, przeprowadzono drobiazgowe doświadczenia pod kontrolą ekspertów. Wybrani do doświadczeń gentlemeni próbowali różnego rodzaju gatunki wina, a następnie musieli obchodzić salę posiedzeń, chodzić z zamkniętemi oczami, wchodzić na wysoką drabinę itp., aby wykazać czy działanie alkoholu nie jest zbyt silne. Dopiero, gdy okazało się, że żaden z nich nie doznał zawrotu głowy, zapadły uchwały.



— **W. F.** Jest umowa polsko - niemiecka, która tą sprawę reguluje. W danym wypadku należało się zgłosić na policji.

— **„Bazan“.** Jeżeli Pan był karany z zawieszeniem, to karę wpisuje się do karty karnej, a dopiero po upływie czasu, na który została kara zaznaczona, wymazuje się ją z karty i wtedy uchodzi Pan z niekaranego. Co do wstąpienia do służby państwowej, to zależy ono od tego, czy kara była wymierzona za czyn hańbiący, czy też nie.

— **D. W.** Wyczerpującej odpowiedzi udzielić Panu może Izba Rolnicza w Katowicach, ul. Ligonia nr. 36.

— **„Eksport ziół lekarskich“.** Na zapytanie to odpowie dokładnie Izba Handlowa w Katowicach, plac Wolności nr. 8.

Gdy wzrasta blask mitry książęcej...

Oszukańcza eskapada fałszywego „wielkiego księcia Bolesława“

Niemcy są klasycznym krajem wszelkiego rodzaju **arystokratycznych köpenickiad.**

Z chwilą swobody grasują tam, nietylko fałszywi „książęta“ i „hrabiowie“ germańskiego pochodzenia, lecz również i rozmaici oszuści, pochodzący z zagranicy. W tym wypadku przeciętny obywatel ma niesłychanie wiele zrozumienia nawet dla arystokraty **pochodzącego z kraju** tak zniemawidzonego jak... Polska.

Od szeregu lat grasuje na terenie Niemiec niejaki **Stanisław Woj, urodzony w roku 1887 w Warszawie,** lecz będący obywatelem pruskim. **Działa on oczywiście** nie pod tem nazwiskiem, lecz pod wysoko arystokratycznem mianem: **„księcia Stanisława Sapiehy.“** Popełnia on oszustwa wszelkiego rodzaju, począwszy od zwykłych świństewek, pód postacią drobnych pożyczek, nigdy nie oddawanych, a skończywszy **na grubszych oszustwach.** Rzekomy książę Sapieha **był już kilkakrotnie karany,** co nie przeszkadzało jednak nigdy, by z powodzeniem **wracał na drogę** hochstaplerstwa.

Przebieg ostatniego oszustwa „księcia Sapiehy był następujący: Z początkiem września 1932 ukazała się w **„Berliner Tageblatt“ taki ogłoszenie:**

Do sprzedania historyczny zamek nad Mozelą, zbudowany w roku 1600, 17 pokoi, stajnie, folwark, hodowla drobiu, 6 morgów ziemi. Cena 125 tys. marek“.

Ogłoszenie to nadał niejaki **p. Witt,** a zgłosił się na jego podstawie z polecenia „księcia Sapiehy“ oszukańczy prywatny detektyw **p. Egon Rauch.** P. Egon **oświadczył,** że zamek ten chce kupić **pewien cudzoziemski książę,** oczywiście nie za gotówkę, lecz na raty, któreby jednak zaczęto spłacać, począwszy od 15-go stycznia 1933 r.

P. Witt zachęcony taką propozycją, udał się do Berlina, lecz rzekomego księcia nie zastał, gdyż „bawił on w podróży“. Tymczasem do notarjusza w Luksemburgu, gdzie zamieszkiwał stale właściciel zamku p. Witt, nadeszło pismo od rzecznej od **„wielkiego księcia Bolesława XVI. Piasta,** który okazał się tym zagranicznym księciem, chcącym kupić zamek nad Mozelą. Akt kupna został sporządzony u notarjusza, podpisany przez małżeństwo Witt i przesłany „wielkiemu księciu“ w dwuch egzemplarzach. Fałszywy książę po podpisaniu już, odesłał kopję z powrotem. Naturalnie **wielkim księciem, był sam Woj,** który poprostu **podpis nieistniejącego wielkiego księcia Bolesława sfałszował.**

Po paru dniach Woj zawiadomił poprzednich właścicieli zamku, że przyjeżdża **jako zarządca nowej posiadłości w imieniu „Wielkiego Księcia“,** który chwilowo bawi w.... Afganistanie. I rzeczywiście 16-go listopada p. Woj, „Książę Sapieha i Wielki książę Bolesław XVI Piast“ w jednej osobie, zajechał do zamku w towarzystwie niejakiej **Jadwigi Bornemann,** którą poznał przez biuro pośrednictwa małżeństw i której, jako książę Sapieha **oblecywał wspaniały marjaż.**

Panna Bornemann, jak każda panna, szukająca na gwałt męża uwierzyła zagranicznemu księciu i co gorsza, dała mu **2.500 marek ze swych własnych oszczędności** na kupno umeblowania do świeżo nabytego zamku.

Jednem słowem, p. Woj w mistyfikacjach przebrał miarę. Odgrywanie aż trzech osobistości wobec rozmaitych osób, musiało się dla niego skończyć tragicznie, tembardziej, że po pierwsze, 15-go stycznia 1933 miał on zapłacić ratę za **zamek w wysokości 50 tys. marek** oraz **ożenić się z Jadwigą.**

Wszystko jednak się na czas wykryło i p. Woj powędrował poraz 10-ty do **więzienia.**

Uśmiechnij się!

NIEMOŻLIWE.



— Panie kolego, czy to prawda, że nazwał mnie pan skończonym idjotą?

— Niemożliwe. Ja nigdy nie używam słowa „s k o ń c z o n y".

*

CIEKAWY.

W Paryżu nawet apteki uciekają się do pomysłowych reklam.

Oto pewien aptekarz, chcąc zareklamować nową sól kąpielową, postawił w oknie wystawowym wannę, a do wanny wsadził młodą niewiastę.

Przed oknem zebrały się oczywiście tłumy ludzi.

Nagle jeden z widzów zaczął śpiewać Marsyljankę. Podchodzi doń policjant i pyta:

— Panie, czy pan oszalał?.. Dlaczego pan śpiewa hymn narodowy?...

— A bo... zależy mi na tem, żeby ta dziewczyna w wannie wstała...

PRZYGANIA KOCIOŁ GARNKOWI...

Mąż i żona rozmawiają o sąsiadach, którzy się świeżo wprowadzili.

O n a: Wiesz, to są biedacy. Oni niczego nie mają Ani odkurzacza, ani balji, ani kotła do bielizny, ani wyżymaczki, ani nawet dużej brytwanny

— Skąd wiesz?

— Bo wszystkich tych rzeczy chciałam u nich pożyczyć.

MA APETYT

W pewnej szkockiej gospodzie stanął zakład, kto potrafi zjeść całą gęś i dziesięć kiszek. Johny wywiązuje się z honorem z tego zadania. W drodze do domu mówi do swego przyjaciela, Jima:

— Nie mów nic mojej żonie o tym zakładzie.

— Dlaczego?

— Bo nie dałaby mi kolacji!

SPORTSMENKA W DOMU O SZKOLE.

C i o t k a: Cóż Helenko słychać u ciebie w szkole?

— A nic, ciociu. Teraz trenujemy rewolucję francuską, a z polskiego — Mickiewicza

A TO WPADŁA.

(Goście strzępią sobie języki): — To mają być chrzciny? Moja pani. Niech pani tylko popatrzy na ten podarty obrus.

— A do tego jeszcze obrus ten pożyczony jest odemnie.



Kusociński - Beccali

Zapowiedź ciekawego pojedynku w biegach

Jak się dowiadujemy, na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się 7 maja w Medjolanie projektowany jest bieg 3 klm. o „Grand Premio Milano". Na bieg ten t. zw. italski zaproszono Kusocińskiego, którego najważniejszym przeciwnikiem byłby mistrz olimpijski na 1500 mtr. — Beccali.



Trzeba się pożegnać z cywilnem życiem, bo wola obowiązek wojskowy! Właśnie w tych dniach całe szeregi młodych chłopców ciągnęły do koszar, aby tam pełnić ciężką służbę rekruta i nauczyć się obrony granic ojczystych. Ilustracja nasza przedstawia rekrutów, idących z muzyką ulicami Katowic na dworzec kolejowy.

Łódź - Śląsk

Przed spotkaniem okręgowej reprezentacji piłkarskiej

Śląski okręgowy związek piłki nożnej zwrócił się do Ł. O. Z. P. N. z propozycją rozegrania meczu footbalowego między reprezentacjami Łodzi i Śląska w dniu 16 lipca na Śląsku. Jak się dowiadujemy, zarząd ŁOZPN odniósł się do tej propozycji przychylnie, jednakże termin rozegrania tego meczu nie został jeszcze uzgodniony, gdyż na 16 lipca przypada mecz ligowy ŁKS. a ponieważ szkielet reprezentacji Łodzi opierałby się na drużynie ligowej ŁOZPN., chcąc przeciwko Śląskowi wystawić jaknajsilniejszy zespół, zaproponuje rozegranie meczu Łódź — Śląsk w innym terminie. W każdym bądź razie mecz między tymi okręgami w sezonie bieżącym dojdzie do skutku i w ten sposób zostaną nawiązane z powrotem stosunki sportowe Łodzi ze Śląskiem.

Nie powiodło się naszym zapaśnikom w Pradze

W Pradze startowało trzech naszych zapaśników, a mianowicie Ganzera (waga kogucia), Gardawski (waga półśrednia) i Gęstwiński (waga półciężka). Jedynie Gęstwiński zdobył wygrać dwie walki, a mianowicie z Hamplem i Vilasem (obaj Czesi), jednak uległ Krcekowi (Czechy) i Kreusnerowi (Niemcy). Ganzera został pokonany przez Maura (Czechy) i Leutcha (Niemcy), a Gardawski uległ Czechom Rosenbergwi i Łiskowi.

●

Szermiercze mistrzostwa Polski Pań w Katowicach

29 b. m. rozegrane zostaną w Katowicach doroczne zawody szermiercze pań na floret o mistrzostwa Polski.

Tytułu mistrzyni Polski broni p. Lanżanka z Poznania.

W Katowicach wyłoniła się specjalna komisja organizacyjna, gdyż impreza ta zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja, a to głównie wobec doborowej klasy naszych szermierek.

●

„Ruch" W. Hajduki w Krakowie

W ramach mistrzostw ligowych odbędzie się w najbliższa niedzielę w Krakowie sensacyjny mecz pomiędzy „Ruchem" z Wlk. Hajduk i „Wisłą" krakowską.

Mecz ten budzi w kołach sportowych olbrzymie zainteresowanie, gdyż przedewszystkiem Wisła dążyć będzie do zrewanżowania się za zeszłoroczną porażkę w stosunku 5:0.

Ze Śląska wybiera się na ten mecz spora liczba widzów.

●

U progu sezonu sportowego S. Motocyklowej K. S. Unji w Sosnowcu

Sekcja motocyklowa S. T. S. „Unja" w Sosnowcu urządza 9 b. m. uroczyste otwarcie sezonu sportowego. W uroczystości udział wezmą członkowie czynni sekcji motocyklowej oraz delegacje klubów motocyklowych Okręgu Śląsko-Dabrowskiego Program uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 8 — zbiórka klubów motocyklowych na stadjonie sportowym S. T. S. „Unja" w Sosnowcu przy ul. Aleja: godz. 9 — Msza święta w kościółku kolejowym. Po Mszy św przejazd ulicami miasta Sosnowca; godz. 10 — przejazd propagandowy przez miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, gdy wychodzi z domu,
zawsze skrupulatnie bada,
czy na dworze słonko świeci,
czy też może deszczyk pada.

Kiedy raz wystawił z okna
rękę, by zbadać dokładnie,
czy na dworze nie ma deszczu —
raptem, na nią coś upadnie...

Zadziwiony cofa rękę
i pyta sam siebie: co to?
Nie były to żadne skarby,
ni brylanty, ani złoto...

By dokładnie zbadać sprawę
z okna się wychylił cały.
Nie przypuszczał, że wróbelek
prezent mu zostawił mały...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.